

8. Watykan Piusa XII a Zagłada

Watykan posiadał pełną informację na temat zbrodni, dokonywanych przez hitlerowców w okupowanych krajach, a przede wszystkim na narodzie żydowskim. Armia włoska (w szczególności gen. Mario Roatta) umożliwiła polskiemu podziemiu nawiązanie i utrzymywanie łączności kurierskiej z krajem. Za kurierów służyli oficerowie włoscy, a punkt przekazowy aż do kapitulacji Włoch we wrześniu w 1943 r. mieścił się w sztabie armii włoskiej we Lwowie.

Abp Szeptycki ze Lwowa w liście z 31 sierpnia 1942 r. informował papieża:

„W Kijowie, w ciągu kilku dni wymordowano do stu trzydziestu tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci. Wszystkie małe miasteczka na Ukrainie były świadkami podobnych masakr, a trwa to już od roku. Z początku władze wstydyli się tych aktów ludzkiej niesprawiedliwości i starały się zapewniać sobie dokumenty, które mogłyby świadczyć, że autorami tych morderstw była miejscowa ludność lub członkowie milicji. Z czasem zaczęto mordować Żydów na ulicach, na oczach całej ludności i bez cienia wstydu”.*

Prof. Jan Karski w wywiadzie powiedział: prezydent Rzeczypospolitej Raczkiewicz, w grudniu 1942 roku skierował do Piusa XII błagalny list w którym nalegał, by potępił tych, którzy depreczują prawa boskie, poniżają godność ludzką i gwałcą wszelkie zasady sprawiedliwości.

„Tę modlitwę mojego cierpiącego narodu zanoszę pokornie do stóp Waszej świętobliwości”. Po sześciu tygodniach otrzymał odpowiedź od sekretarza stanu, że „Ojciec Święty uczynił w poruszonej kwestii wszystko co mógł i nic więcej nie może zrobić”.

Karski oświadczył: „Nie wiem nic o działaniach Piusa XII na rzecz ocalenia Żydów. Jako katolik bardzo chciałbym taką wiedzę posiadać, więc powinna ona zostać pro publico bono ujawniona jeżeli dla jakichś racji była dotąd skrywana ... Nie wiem nic o działaniach Piusa XII na rzecz ocalenia Żydów”.

Z niemieckiego czasopisma "Znaki Światła" - Zgromadzenie Wspólnoty Pracy - Kościół a Żydzi", z dnia 5 III 1986 r., odtworzymy treść przemówienia, jakie wygłosił w kościele św. Anny w Dreźnie, były generalny sekretarz Światowego Kongresu Żydów, dr Gerhart Rieger z

Genewy, na temat: "Przestrogi, których słuchali tylko nieliczni" - Akcje Światowego Kongresu Żydów w czasach hitlerowskich".

"Na wstępie powiedział, że jest bardzo wzruszony, iż po 52 latach znów może mówić do niemieckich ludzi. Swoje rodzinne miasto Berlin i Niemcy opuścił w 1933 r., kiedy tak jego jak i członków rodziny wydano na podstawie "paragrafu aryjskiego". Tragicznym było to, że większość nie rozumiała co się wówczas stało. Wielu ludzi myślało, że reżim socjalizmu narodowego będzie stanowił tylko jakiś epizod i tylko nieliczni mogli sobie wyobrazić, iż naziści nie znają żadnych hamulców moralnych i etycznych. Światowy Kongres Żydowski stanowił (rok 1936) żydowską organizację obronną z trzema ośrodkami w Nowym Jorku, Londynie i Genewie". Dr Rieger, obecnie vice przewodniczący, mówił najpierw o stosunku do Watykanu. Pierwsze kontakty między Kongresem a Watykanem nawiązane zostały dopiero w 1942 roku, w obliczu rozwijającej się całkowitej tragedii. Watykan interweniował w związku z tym w Słowacji, dzięki czemu nastąpiło chwilowe złagodzenie. Nie miało to jednak miejsca w innych krajach, a najmniej w Niemczech. Druga faza rozpoczęła się wtedy, gdy rząd Stanów Zjednoczonych zwrócił się jesienią 1942 r. do Watykanu z prośbą o potwierdzenie informacji dotyczących zagłady Żydów. Sekretarz, kardynał Maglione pisał w związku z tym „on nie wierzy, że ma potwierdzenie tych poważnych obaw". W następnych miesiącach nadeszły do Watykanu liczne relacje potwierdzające podejrzenie "eliminacji Żydów przez masowe zabijanie". W grudniu 1942 r. opublikowano oświadczenie Narodów Sprzymierzonych, w którym potępiono publicznie "eksterminację" Żydów. Zrobił to również polski rząd na emigracji. Rządy USA i wielu państw latynoamerykańskich żądały od papieża publicznego oświadczenia (deklaracji). Pius XII w swej mowie z okazji świąt Bożego Narodzenia wygłoszonej w 1942 r. przez radio watykańskie, zajął stanowisko odnośnie tego, ale nie wymienił wyraźnie Żydów. Według wypowiedzi referenta, oświadczenie to było wówczas "bardzo odważne", jednak dzisiaj, patrząc wstecz okazuje się, że było "bardzo słabe".

Szczególnie wymowną była interwencja anglikańskiego kościoła w Anglii przeciwko Zagładzie. Skuteczna pomoc miała miejsce w 1944 r. w czasie deportacji Żydów węgierskich. Dzięki interwencji Watykanu i kościoła na Węgrzech - uratowano wielu Żydów. Jednak nigdy dyplomacja watykańska nie zrozumiała całego rozmiaru tragedii, powiedział dr Rieger. Zupełnie inaczej ukształtował się stosunek

*(Gazeta Wyborcza 4-5 listopada 2000, s 23)

tymczasowej Światowej Rady Kościołów, przy czym na szczególną wzmiankę zasługują dwie osobistości: późniejszy generalny sekretarz Vissert Hooft, jak i wcześniejszy niemiecki dyplomata, pastor kościoła wyznaniowego Adolf Freudenberg, kierownik pomocy dla zbiegów. W przeciwieństwie do Watykanu istniała między Światowym Kongresem Żydów, a Światową Radą Kościołów stała wymiana informacji. Kończąc, dr Riegner powiedział: nigdy bardziej nie odczułem naszej izolacji i bezsilności jak w owych dniach i miesiącach kiedy wysyłałem informacje o nieszczęściu, a nikt mi nie wierzył, W tych strasznych dniach i miesiącach przyjaźń i pomocna dłoń niektórych chrześcijańskich przyjaciół były jedynymi znakami światła w ciemności”.

Watykańska informacja

Cytowane niżej fragmenty z książki „Papież Hitlera” Johna Cornwella zucają wiele światła na temat dziwnych zachowań papieża (s.s.277-279, 282–284;). (...) Wraz z rosnącym prawdopodobieństwem wybuchu wojny dostrzeżono w Watykanie ważnego dostarczyciela międzynarodowych informacji i źródło manipulowania opinią w celach propagandowych. A ponieważ publikująca głównie rutynowe informacje o spotkaniach w kurii, działalności Stolicy Apostolskiej oraz homilie i pisma papieża gazeta „L'Osservatore Romano” komentowała też wydarzenia i stosunki międzynarodowe, więc niekiedy cytowano ją błędnie dla poparcia dyplomatycznych interesów europejskich potęg. Agencje informacyjne wykorzystywały również prowadzone przez jezuitów Radio Watykan, (...) Wyposażona w dwudziestopięciokilowatowy niemiecki nadajnik i antenę dookólną radiostacja nadawała na czterech zakresach fal krótkich z najwyższego punktu ogrodów Watykanu, a jej program składał się z wiadomości, analiz oraz homilii i religijnych orędzi w wielu językach. (...)

Jako zarządca Kościoła powszechnego z silną władzą centralną, kuria rzymska (wysocy dostojnicy kościelni zawiadujący watykańskimi kongregacjami) komunikowała się z diecezjami na całym świecie w kwestiach administracyjnych, dyscypliny wśród duchownych, liturgii i szkolnictwa. A ponieważ sprawy kościelne wciąż zazębiały się z interesami państwowymi, dyplomatyczne środki łączności Stolicy Apostolskiej cieszyły się znacznym zainteresowaniem polityków. Przechwytywanie depeesz Watykanu stało się więc dla wielu wywiadów sprawą pierwszorzędnej wagi. Watykański Sekretariat Stanu

kontaktował się ze swoimi nuncjaturami i legacjami na całym świecie za pośrednictwem depeesz i poczty dyplomatycznej. Przed wojną z zasady przekazywał je wraz z pocztą dyplomatyczną Włoch, ale po odkryciu, że są one otwierane, zaprzestał tej praktyki. Później Stolica Apostolska zaczęła korzystać z usług kurierów szwajcarskich, hiszpańskich, brytyjskich i amerykańskich, większość przesyłek kierując najpierw do Szwajcarii, skąd jechały dalej, do Lizbony i Madrytu. Tajne wiadomości zwykle szyfrowano i przesyłano drogą radiową z nadajnika w Watykanie. (...)

W czasie wojny do przesyłania ściśle tajnych wiadomości użyto dwóch nowych systemów, znanych jako „żółty” i „zielony”. W „żółtym”, który był pojedynczym szyfrem składającym się z około trzynastu tysięcy grup, wykorzystano do kodowania numerów stron tabele dwuznaków, a do kodowania numerów wersów pomieszane litery alfabetów. Tabele i alfabety różniły się w zależności od sieci adresatów i dnia miesiąca. Szyfr „zielony” nadal stanowi ściśle strzeżoną tajemnicę. Istnieją jednak dowody, że był on kodem numerycznym złożonym z pięciocyfrowych grup, zaszyfrowanych dodatkowo w krótkich tabelach, zawierających po sto pięciocyfrowych dodatkowych grup¹⁴. W przypadku obu wymienionych szyfrów nie korzystano z maszyn. W późniejszej fazie wojny okazało się, że zakodowane specjalnymi szyframi informacje dostarczali aliantom specjaliści kurierzy.

Służby wywiadowcze Włoch podsłuchiwały radiowe przekazy Watykanu z leżącej blisko Stolicy Apostolskiej stacji w forcie Boccea, nagrywając ich w czasie wojny około ośmiu tysięcy. Ocenia się, że spośród sześciu tysięcy radiogramów Servizio Informazione Militare (SIM) rozszyfrowała około trzech tysięcy. Deszyfраторom bardzo pomogła komórka włoskiego wywiadu, Sezione Prelevamento, zajmująca się włamywaniem do obcych ambasad i przekupywaniem dozorców. Na początku wojny gwardię papieską i sekcję szyfrów watykańskiego Sekretariatu Stanu zinfiltrowali tajni włoscy agenci. Zebrane przez nich informacje potwierdziły po latach niesłusność zarzutów, jakoby Watykan usunął tajne informacje z dokumentów z czasów wojny opublikowanych na polecenie Pawła VI.

Pacellego naciski na Polskę

W pierwszym tygodniu maja 1939 roku Wielka Brytania i Francja dokładnie rozpatrzyły zgłoszoną przez Piusa XII propozycję konferencji pokojowej, o której informacje, mimo trzymania jej w tajemnicy, zaczęły przeciekać do prasy w Paryżu, Londynie, a nawet w odległej Nowej Zelandii. I wtedy nagle 10 maja Pacelli wycofał się i plan upadł. Sekretariat Stanu wyjaśnił nuncjuszom, że o decyzji papieża zadecydowało zniknięcie zagrożenia wojną. (...)

Zaprobowaną przez Pacellego i podpisaną przez Maglione depezę, doradzającą Polakom - w słowach zaproponowanych przez Mussoliniego - ugodę w sprawie Gdańska, 30 sierpnia 1939 przesłano nuncjuszowi papieskiemu w Warszawie, Filippowi Cortesiemu. W odpowiedzi Cortesini zakwestionował sens kapitulacji Polski poniewczasie i Maglione zareagował bezzwłocznie, nakazując mu działać (kopię pilnego apelu Piusa XII do polskiego prezydenta przesłano do Londynu). Nazajutrz Pacelli wystąpił z ostatnim apelem o pokój", upraszając „rządy Niemiec i Polski żeby zrobiły wszystko co w ich mocy, aby uniknąć incydentów, i powstrzymały się od kroków mogących pogorszyć obecną napiętą sytuację".

Napaść Niemiec na Polskę

1 września 1939 roku Hitler, dysponujący przynajmniej przewagą nowoczesnych czołgów, samolotów i uzbrojenia, najechał na Polskę, wcielając w życie nową wojskową doktrynę Wehrmachtu „wojny błyskawicznej”. 3 września Francja i Wielka Brytania wypowiedziały Niemcom wojnę.

Zakończenie trwającej do 5 października kampanii wojennej w Polsce ogromnie przyspieszyła napaść Armii Czerwonej, która 17 września wtargnęła na wschodnie tereny kraju; Polskie straty oceniono na 70 000 zabitych oficerów i żołnierzy i około 150 000 rannych. Niemcy zaś stracili 8 082 zabitych i 27 278 rannych".

1 września Hitler - za pośrednictwem niemieckiego ambasadora przy Stolicy Apostolskiej - podziękował papieżowi za depezę, zapewniając, że „dwa dni czekał na przyjazd polskiego emisariusza z pokojowym rozstrzygnięciem niemiecko-polskiego konfliktu. (...) W odpowiedzi na jego starania Polska zarządziła powszechną mobilizację. Co więcej, wczoraj Polacy dopuścili się kolejnych niesłychanych naruszeń granicy,

tym razem przy użyciu regularnych oddziałów, które wkroczyły na terytorium Niemiec"²⁴, Gehenna Polski dopiero się zaczęła. Do końca wojny skutek represji, masowych przesiedleń i głodu Polska straciła około sześciu milionów ludzi.

Przez cały wrzesień Pacelli, rostrzając przerażające wieści, które nadchodziły z tego zamieszkanego głównie przez katolików trzydziestopięcioletniego kraju, milczał. Czyżby liczył, że dzięki neutralnej postawie w przyszłości odegra rolę supernegocjatora? A może się obawiał, że jego protest spowoduje odwet na katolikach w Niemczech i Polsce? Co do Polaków, to Hitler nie mógł zrobić im już nic gorszego. Dla Brytyjczyków i Francuzów brak głośnego potępienia fuhrera przez papieża był całkiem niezrozumiały. W poczuciu ogromnego zawodu i w mocnym przeświadczeniu, że za pośrednictwem Stolicy Apostolskiej Polska powinna obwieścić światu, co się w niej dzieje, jej ambasador w Watykanie wymógł na swoim rządzie, aby przysłał do Rzymu polskiego prymasa, kardynała Augusta Hionda. Hiond przyjechał tam 21 września, ale choć Pacelli powitał go ciepło, odmówił zabrania głosu w sprawie Polski. Niemniej kardynał uzyskał dostęp do Radia Watykańskiego, którym kierował generał zakonu jezuitów, ojciec Włodzimierz Ledóchowski - i z dobrym skutkiem wykorzystał tę możliwość. 28 września powiedział przez radio w świat: „Umęczona Polsko, padłaś ofiarą przemocy, gdyś walczyła o świętą sprawę wolności (...) Twoja tragedia porusza sumienie świata. (...) Na tych falach radiowych, które biegną przez świat, niosąc prawdę ze wzgórz Watykanu, płaczę nad tobą. Polsko, nie jesteś pokonana! Z woli Bożej powstaniesz w chwale, moja ukochana, moja udęczona Polsko!"²⁵. Dwa dni potem Pius XII zwrócił się do grupy pielgrzymów polskich z kardynałem Hiondem na czele. Przemawiał do nich z uczuciem, przewidując wskrzeszenie ich kraju, który wstanie z martwych niczym Łazarz.

Ale polskim pielgrzymom to nie wystarczyło. Oczekiwali od papieża bezwzględного potępienia Niemiec i Rosji. Byli rozgoryczeni, a ich rozczarowanie odbiło się w Rzymie głośnym echem. Hiond obszedł kurialnych kardynałów, próbuje zdobyć ich poparcie. Ich eminencje słuchały go na ogół ze współczuciem, ale nic nie wskórał. I wtedy swój głos niezadowolenia dołączył premier Francji, Edouard Daladier. W depeży do francuskiego ambasadora przy Stolicy Apostolskiej wyraził zdziwienie, że papież nie potępił agresorów. Podkreśla że Pius XII powinien otworzyć oczy Włochom, a jego milczenie uznał za tożsame z

poparciem wojny. Opisując gniew Polaków w Rzymie, Osborne doniósł o krążącej tam opinii, iż „wystąpienia papieskie od wybuchu wojny tchórzliwie unikały związanych z nią kwestii etycznych”²⁶.

Watykan a Holocaust

(s.s. 340 - 357)

Mający długą historię, oparty na religijnych podstawach antyjudajizm chrześcijaństwa, a zwłaszcza katolicyzmu, w wieku dwudziestym bynajmniej nie osłabł. Owszem, prześladowanie Żydów na gruncie ideologii rasistowskiej Hitlera, a cóż dopiero rozgrzeszenie zagłady tej rasy, nie mieściło się w kulturze katolickiej. Niemniej katolicyzm był na pierwszy rzut oka powiązany ze skrajnie prawicowym nacjonalizmem, korporacjonizmem i faszyzmem, wyznającym i czynnie wspierającym antysemityzm. Praktycznie każdy prawicowy dyktator tamtej doby urodził się jako katolik i odebrał katolickie wychowanie - zarówno Hitler, jak Horthy, Franco, Petain, Mussolini, Pavelic i ksiądz Tiso. (...) W czasie wojny antyjudajizm, a nawet antysemityzm zagościł nawet w samym sercu Watykanu, zważywszy na to, że doradca Piusa XII w sprawach teologicznych, czołowy dominikański teolog i neotomista Garrigou-Lagrange, był gorącym zwolennikiem marszałka Petaina, a poza tym blisko przyjaźnił się z ambasadorem rządu Vichy przy Stolicy Apostolskiej. W nikczemnej depeszy dyplomata ten, podpierając się cytatami z Tomasza z Akwinu, zebranymi przez rzymskich neotomistów, poinformował swych przełożonych, że Watykan nie sprzeciwia się antyżydowskim ustawom Etat Francais⁷. A co myślał o prześladowaniach, deportacjach i zagładzie Żydów Eugenio Pacelli, obwołany przez innych i samego siebie namiestnikiem Chrystusa na ziemi?

Pacellego podróż w milczeniu

Przez cały rok 1942 do Piusa XII napływały wiarygodne informacje o szczegółach „ostatecznego rozwiązania”. Jednocześnie musiał wysłuchiwać nadsyłanych z całego świata mnożących się prośb o jego wyraźne potępienie. 9 lutego 1942 roku, zaledwie dwadzieścia dni po konferencji w Wannsee, Hitler w historycznym przemówieniu radiowym oświadczył, że „Żydzi zostaną starci z powierzchni ziemi na co najmniej tysiąc lat!”. Na tę, przedrukowaną przez rzymską gazetę *Il Messagero*, mowę zwrócił uwagę zarówno brytyjski poseł przy Stolicy Apostolskiej, Osborne, jak watykański sekretarz stanu Maglione, wspominając w rozmowie z nim o „nowym wybuchu nienawiści Hitlera do Żydów”.

Stan wiedzy i reakcje Pacellego na wydarzenia najlepiej widać, śledząc, jak rezydujący w Watykanie Osborne namawiał go do zabrania głosu.

18 marca 1942 roku do Watykanu, za pośrednictwem papieskiego nuncjusza w Bernie, nadeszło memorandum Richarda Lichtheima i Gerharda Riegnera, przedstawiające drastycznie antysemityczne środki zastosowane na Słowacji, Węgrzech, w Chorwacji i w nieokupowanej części Francji. Ich prośba dotyczyła tych katolickich krajów, w których papież zachował wpływy. Z watykańskich dokumentów wynika, że z wyjątkiem interwencji w Słowacji, której prezydentem był prałat Josef Tiso, i powściągliwych lokalnych inicjatyw nuncjusza apostolskiego we Francji, nie było innych reakcji ani, ingerencji ze strony Kościoła⁹.

W tym samym miesiącu z różnych źródeł we wschodniej-Europie napłynęło do Watykanu sporo doniesień o losie około dziewięćdziesięciu tysięcy - w tym pokaźnej liczby „ochrzczonych” - Żydów, których wywieziono do obozów w Polsce¹⁰. Nuncjusz papieski w Bratysławie napisał, że deportacja ta równa się wysłaniu wielkiej liczby ludzi na pewną śmierć.

Wiosną 1942 roku świat zasypały wiadomości o stosowaniu przez hitlerowców na terytoriach okupowanych polityki zabijania zakładników w odwecie za ataki partyzantów. W Watykanie dobrze o tym wiedziano, ponieważ Niemcy, chcąc zniechęcić przeciwnika do dalszych ataków, wcale się z tym nie kryli. Osborne odnotowywał wszystkie te wieści z zamiarem przekazania ich papieżowi. (...)

Zbrodnie na zakładnikach osiągnęły apogeum po śmierci kierującego „ostatecznym rozwiązaniem” Reinharda Heydricha, którego zabili w Pradze dwaj czescy bojownicy ruchu oporu, zrzućeni przez brytyjski wywiad. Z dziesięciu tysięcy aresztowanych stracono tysiąc trzystu. W dniach 9-10 czerwca zniszczono oskarżoną o udzielenie schronienia zabójcom Heydricha wieś Lidice, a wszystkich zamieszkujących ją mężczyzn i chłopców rozstrzelano. (...)

Kiedy po zbombardowaniu przez Japończyków Pearl Harbor w grudniu 1941 roku Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny, Waszyngton poprosił swojego radcę w ambasadzie w Rzymie, Harolda Tittmanna, żeby zamieszkał w Watykanie na tym samym statusie co Osborne. Po wielu dyplomatycznych przepychankach, gdyż Stolica Apostolska z początku okazała rezerwę, 2 maja 1942 roku Tittmann otrzymał wreszcie stosowną akredytację, co zainauguowało historię stosunków dyplomatycznych papieżstwa z Waszyngtonem.

Od tej chwili Anglik i Amerykanin zaczęli rozmawiać o postawie Pacellego, utrwalając swe opinie w urzędowych dokumentach. Pius XII jest niepopularny w Wielkiej Brytanii, stwierdził - według Tittmanna - Osborne, a rząd brytyjski żywi przekonanie, że papież asekuje się na wypadek zwycięstwa państw Osi. 16 czerwca 1942 roku w raporcie dla Waszyngtonu Tittmann wyraził pogląd, iż Pacelli, chowając, niczym struś, głowę w czysto religijne sprawy, osłabił moralny autorytet, jaki zdobył dla papieżstwa Pius XI. Kiedy zaapelował do kardynała Maglioneo o potępienie represji po śmierci Heydricha, ten jedynie pokręcił głową i oświadczył, że to tylko by zaszkodziło¹⁴. Raport kończyła stała teoria Tittmanna na temat bezczynności i milczenia Pacellego, wedle której wołał on rozgniewać przyjaciół niż wrogów, uznając, że przyjaciele łatwiej wybaczą grzech zaniechania. Widać z tego, iż członkowie korpusu dyplomatycznego w Watykanie nie rozumieli zachowania Piusa XII, w związku z czym szukali wyjaśnień.

W ostatnim tygodniu tegoż miesiąca dzięki prasie i radiu cały świat poznał los Żydów w hitlerowskiej Europie (do tej pory zginęło ich milion). Pierwszą serię wyeksponowanych, głośnych artykułów o ich prześladowaniu i eksterminacji zamieścił londyński „Daily Telegraph”. W pierwszym z nich, 25 czerwca, napisano, że „w największych rzeziach w historii świata Niemcy wymordowali ponad 700 000 polskich Żydów” i że mordów tych - jak wynika z raportu przesłanego tajnymi kanałami Szmulowi Zygelbojmowi, żydowskiemu członkowi polskiej Rady Narodowej w Londynie - dokonano przy użyciu trującego gazu. Później, w proteście przeciwko obojętności okazanej, w jego odczuciu, przez Zachód, Zygelbojm popełnił samobójstwo. W drugim artykule, opublikowanym 30 czerwca pod tytułem „Ponad 1000 000 Żydów zabitych w Europie”, stwierdzano, iż celem nazistów jest „usunięcie z kontynentu europejskiego tej rasy”. Oba artykuły omówiono w BBC i za , pośrednictwem Osborne’a usłyszał o nich papież. Kiedy 30 czerwca i 2 lipca na ten sam temat napisał „The New York Times”, 21 lipca w nowojorskiej Madison Square Garden; doszło do wiecu protestacyjnego. Mniej więcej w tym samym czasie szczegółowe informacje o obozach koncentracyjnych w Polsce przewieźli na Zachód trzej żydowscy uciekinierze. Ich relacje również trafiły do amerykańskich gazet.

W ostatnim tygodniu lipca Osborne, Tittmann i ambasador Brazylii, Pinto Accioły, spotkali się, by ustalić plan nakłonienia Piusa XII do wygłoszenia mowy potępiającej hitlerowskie zbrodnie. Dwa dni później Osborne zapisał w swoim dzienniku: „Wiem na pewno, że gdyby to było

możliwe, okazałoby współczucie innym nacjom. Dlaczego więc nie potępią niemieckich zbrodni na ludności w okupowanych krajach?”. (...) tak więc milczenie papieża z pewnością szkodzi celom, którym miało służyć, przekreśla bowiem jego rachuby na to, że przyczyni się do pokoju. Tymczasem dając upust rozczarowaniu, odgrywa rolę Anielskiego Pasterza, co go bardzo wyczerpuje i osłabia ducha. To fatalne, że ten irlandzki mnich, bodaj Malachiasz, wybrał dla dwudziestego drugiego papieża przydomek Pastor Angelicus. Gdyby nazwał go Leo Furibundus [Srogi Lew], pewnie wszystko wyglądałoby inaczej. W tej chwili kręca tu film przeznaczony do rozpowszechnienia na całym świecie, zatytułowany Pastor Angelicus. Nie potrafię wyrazić, jak nad tym boleję. Przypomina to hollywoodzką reklamę”¹⁵. (...)

Tymczasem we Francji i Holandii zaczęły się deportacje 16 i 17 lipca 1942 roku Velodrome d'Hiver, paryski stadion sportowy, zamieniono w ośrodek internowania żydowskich rodzin. Czekają je przewiezienie na północno przedmieście Paryża, Drancy, służące jako przedsionek do Oświęcimia. Zadanie wyłapania 28 000 Żydów zamieszkujących teren wielkiego Paryża powierzono 9 000 francuskich policjantów. Obława powiodła się tylko połowicznie, gdyż i złapano niezadowolającą, z niemieckiego punktu widzenia, liczbę Żydów - 12 884. Oszołomione ofiary chyba do samego końca nie wierzyły w to, co się stało. Niemniej według pewnego źródła, podczas owej łapanki i w dniach następnych doszło do ponad stu samobójstw¹⁶.

W lecie 1942 roku do obozów śmierci wywieziono około piętnastu tysięcy holenderskich Żydów. Niektóre z liczb dotyczących ich eksterminacji były znane w Holandii mimo opanowania mediów przez nazistów. Ale tak jak we Francji, podtrzymywany wśród samych Żydów tragiczny optymizm co do losu czekającego ich w miejscach deportacji tym bardziej podkreślał konieczność podjęcia zdecydowanej inicjatywy przez autorytet moralny o znacznym zasięgu oddziaływania. Nie da się zbagatelizować faktu, iż wiedząc o ogromie zbrodni hitlerowskich, Pacelli nie dał przykładu i nie ostrzegł europejskich Żydów. Guenter Lewy podsumował to następująco:

„Publiczne potępienie masowych mordów przez Piusa XII, upowszechnione szeroko przez radio Watykan i odczytane z ambon przez biskupów, odsłoniłoby Żydom i chrześcijanom prawdę, co oznacza deportacja na Wschód. Papieżowi by uwierzono, w przeciwieństwie do audycji aliantów, które często ignorowano, traktując je jako propagandę wojenną”²¹.

W Holandii biskupi katoliccy wespół z Kościołami protestanckimi w telegramie do komisarza Rzeszy zagrozili powszechnym protestem chrześcijan przeciwko deportacjom Żydów. W odpowiedzi Reichskomissar obiecał, że w zamian za ich milczenie zwolni Żydów chrześcijan (lecz tylko nawróconych przed rokiem 1941). Holenderski Kościół reformowany przystał na to, ale katolicki arcybiskup Utrechtu odrzucił ten układ, a w kościołach odczytano jego list pasterski, otwarcie potępiający nazistów. W odwecie Niemcy deportowali wszystkich Żydów katolików, jakich zdołali złapać, w tym Edytę Stein, zmarłą później w Oświęcimiu żydowską karmelitkę i filozofkę, która wiosną 1943 roku zwróciła się do Piusa XI z prośbą o pilne wystąpienie przeciwko antysemityzmowi.

To właśnie wydarzenia w Holandii, jak wynika z usprawiedliwiających jego milczenie zeznań w procesie beatyfikacyjnym, skłoniły Piusa XII do nieodwołalnego wycofania się z protestu przeciwko nazistowskim deportacjom. Matka Pasqualina powiedziała trybunałowi beatyfikacyjnemu, że na wieść, iż w reakcji na list pasterski arcybiskupa Utrechtu z rozkazu fuhrera zabito „czterdzieści tysięcy” holenderskich Żydów, papież napisał dokument „potępiający czyn Hitlera”. „Pamiętam - zeznała - że Ojciec Święty wszedł w porze obiadu do kuchni, z dwiema kartkami zapisanymi maczkiem. »To mój protest przeciwko okrutnemu prześladowaniu Żydów, który zamierzałem opublikować w dzisiejszym „L'Osservatore” - powiedział. Doszedłem jednak do wniosku, że skoro list biskupów kosztował życie czterdziestu tysięcy ludzi, to mój, jeszcze ostrzejszy w tonie, kosztowałby życie nawet dwustu tysięcy Żydów. Nie mogę wziąć na siebie tak wielkiej odpowiedzialności. Lepiej jest publicznie milczeć, a po cichu robić wszystko co możliwe«”²². Matka Pasqualina przywołała również słowa kardynała Montiniego, że z uwagi na mogącą nastąpić w każdej chwili inwazję na Watykan najlepiej nie zostawiać na wierzchu ważnych dokumentów. „Pamiętam - powiedziała - że wyszedł z kuchni dopiero po dokładnym zniszczeniu pisma”.

Nie ma jednak żadnego dowodu na to, że czterdzieści tysięcy żydowskich katolików wyłapano w następstwie protestu holenderskich biskupów. Niedawne, przeprowadzone w Holandii na zlecenie producenta BBC, Jonathana Lewisa, skrupulatne badania w tej sprawie wykazują, iż liczba aresztowanych i wywiezionych Żydów, którzy przeszli z judaizmu na katolicyzm, wyniosła 92 ²³. Według danych ogłoszonych przez Martina Gilberta²⁴, do 14 września 1942 roku deportowano z Holandii w sumie 20 588 Żydów. W przypadku nieco

niedorzecznego epizodu w kuchni i deklaracji, jaką Pius XII ponoć złożył swojej gospodynie, istotne jest to, iż wszyscy obrońcy jego milczącej postawy traktują tę wypowiedź jako alibi. Jeśli wierzyć zeznaniu matki Pasqualiny, to ciekawe, że w obronie swojego milczenia tak bardzo przesadził wobec niej z liczbą ofiar, którą przy innych okazjach -jak mu się to zdarzyło w Boże Narodzenie - z tej samej przyczyny zaniżał.

W następnym miesiącu wielką łapankę rozpoczęto w nieokupowanej części Francji. Aresztantów przewożono, tak jak tych z północy kraju, do Drancy. Pasażerów kolei na stacjach, przez które przejeżdżały te transporty, przerażał straszliwy, potęgowany przez letni upał smród bijący z pozbawionych urządzeń sanitarnych wagonów. Do końca roku wysłano z Francji do Oświęcimia około 42 000 Żydów. Opublikowane przez Watykan dokumenty dowodzą, że papieski nuncjusz we Francji szczegółowo informował Rzym o wszystkich etapach deportacji. Próbował też przedstawić Petainowi rozterki Kościoła w tej mierze, lecz marszałek go zignorował. Ważniejsze jednak jest to, że papież dalej milczał - prywatnie i publicznie. W nowym 1945 roku przyjechał do niego z Paryża, w celu omówienia ważnych spraw dotyczących Watykanu i Francji, kardynał Emmanuel Suhard. Pius XII, jak przekazał świadek ich rozmowy, „w ciepłych słowach pochwalił marszałka [Petaina] i wyraził żywe zainteresowanie działalnością rządu, która świadczy o pomyślnej odnowie życia religijnego we Francji”²⁵.

Tymczasem w połowie września akredytowani w Watykanie dyplomaci reprezentujący Francję, Polskę, Brazylię, Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię postanowili razem i z osobna domagać się od papieża potępienia zbrodni hitlerowskich, w tym, co podkreślił poseł brytyjski, masowego zabijania Żydów. „Taktyka milczenia wobec takich zbrodni na sumieniu świata - napisał Osborne - nieuchronnie wiąże się z rezygnacją z moralnego przywództwa i, co za tym idzie, z utratą wpływów i autorytetu Watykanu. A przecież od zachowania i potwierdzenia tego autorytetu zależą szanse na papieski wkład w przywrócenie pokoju na świecie.

Amerykański poseł

Po tej inicjatywie ambasadorów prezydent Roosevelt wysłał do Rzymu swojego przedstawiciela, by poprosił Piusa XII o jasną wypowiedź w sprawie eksterminacji Żydów. (...) Na pierwszej audiencji, w sobotę 19 września, Taylor postanowił przekonać Piusa XII, że prowadząc moralną krucjatę przeciwko gangsterskiemu reżimowi Hitlera, Amerykanie nie mogą przegrać tej wojny. Przywiózł też nowe informacje o niemieckich zbrodniach wojennych w Europie, a zwłaszcza we Francji. (...)

W rozmowach z Tardinim i Maglionem, z którymi spotkał się następnie, Amerykanin niestrudzenie podkreślał, że papież powinien zabrać głos. „Pan Taylor mówił o okazji i potrzebie wypowiedzenia się papieża przeciwko wielkim zbrodniom niemieckim - zanotował Tardini. - Powiedział, że zewsząd słysząc wołania o to. Z westchnieniem przyznałem mu rację jak ktoś, kto wie o tym aż za dobrze! I odparłem, że papież już kilkakrotnie potępił zbrodnie, bez względu na ich sprawców. (...) »Może to powtórzyć«, powiedział Taylor”³⁰. Znamienne, że w tej fazie wojny Pacelli i Maglione nie skarżyli się na odcięcie od świata. Najwyraźniej alianci dbali o to, aby ważne papieskie przesłania docierały do odbiorców.

Podczas ostatniej rozmowy z Maglionem Taylor jeszcze raz podkreślił wagę jasnego publicznego zajęcia stanowiska przez Piusa XII. Opisujący to spotkanie amerykański prałat zanotował: „Pan Taylor powiedział, że zarówno w Ameryce, jak w Europie uważa się powszechnie (...) że papież powinien jeszcze raz potępić nieludzkie traktowanie uchodźców, zakładników, a nade wszystko Żydów w okupowanych krajach. Nie tylko katolicy, ale i protestanci pragną, aby przemówił. Kardynał Maglione odparł na to, że Stolica Apostolska cały czas dokłada starań, żeby pomóc cierpiącym”³¹. Kończąc zaś temat, dodał, że przy pierwszej okazji papież „z pewnością jeszcze raz jasno wyrazi swój pogląd”.

Ale na zakończenie wizyty Taylora Pacelli udzielił mu sztamkowej odpowiedzi, świadczącej o wielkiej sztywności jego stanowiska. Przede wszystkim zaznaczył, że Amerykanin przedstawił swoje stanowisko jasno i z wielką moralną mocą, za co należy mu się szacunek. Po drugie, nie zamierzał oceniać moralnych racji walczących stron. „Stolicy Apostolskiej na przepelnionym ciągłą troską sercu zawsze leżał i leży los cywilnej ludności, bezradnej wobec okrucieństw wojny. Od

wybuchu obecnego konfliktu nie było roku, w którym w naszych publicznych wystąpieniach nie apelowaliśmy do wszystkich walczących - ludzi, których serca ukształtowała także matczyzna miłość - aby okazali choć trochę litości i miłosierdzia cierpiącym cywilom, bezbronnym kobietom i dzieciom, chorym i starcom, na których z niewinnego nieba spada deszcz terroru, ognia, zniszczenia i spustoszenia. Nasz apel nie został wysłuchany”³². Ani słowem nie wspomniał o Żydach, ani słowem nie wspomniał o hitlerowskich Niemczech.

Jeszcze za bytności amerykańskiego wysłannika w Watykanie nadeszły wieści o zniszczeniu warszawskiego getta i eksterminacji jego mieszkańców. Przekazane przez dwóch naocznych świadków żydowskiej agencji w Palestynie, za pośrednictwem Genewy dotarły do Waszyngtonu, a stamtąd do Taylora, który przedstawił je papieżowi i... nastąpiło milczenie.

Tymczasem, mimo alianckich sukcesów na kilku większych teatrach wojny - upokorzenia Niemców pod Stalingradem, wieści z El Alamein, wylądowania Amerykanów w Afryce Północnej - Pius XII wciąż zachowywał ostrożność. „Papież nadal się zastanawia - doniósł w pierwszym tygodniu listopada brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych, Anthony'emu Edenowi, Osborne. - Wątpię jednak, czy cokolwiek powie”³³.

Koniec roku zbiegł Pacellemu na tak usilnych staraniach, by na Rzym nie zrzucono bomb, że 15 grudnia Osborne zanotował w swoim dzienniku: „Im dłużej o tym myślę, tym bardziej oburza mnie z jednej strony masakra Żydów przez Hitlera, a z drugiej to, że najwyraźniej jedyną troską Watykanu jest (...) groźba zbombardowania Rzymu”. „Wszystko zdominował włoski punkt widzenia”³⁴, podsumował.

Kilka dni później zaś napisał do papieskiego sekretarza stanu, że Watykan „zamiast myśleć wyłącznie o zbombardowaniu Rzymu, powinien zająć się obowiązkami, które ciążyą na nim w obliczu bezprzykładnej zbrodni przeciwko ludzkości, jaką jest hitlerowska kampania eksterminacji Żydów”³⁵. Przez cały październik ze wszystkich stron świata nadchodziły do Watykanu listy od społeczności i organizacji żydowskich. Między innymi szczegółowe raporty Jana Karskiego, naocznego świadka, który był w warszawskim getcie i obozie w Izbicy³⁶. Pacelli polecił Montiniemu odpowiedzieć na nie, że Stolica Apostolska robi co może.

18 grudnia, w nadziei, że skłoni to papieża, aby w nadawanym na cały świat radiowym orędziu wigilijnym wyraźnie potępił deportacje i

masowe mordowanie Żydów, Osborne wręczył watykańskiemu sekretarzowi stanu akta z danymi w tej sprawie. Tardini przyjął je z komentarzem, że „papież musi pozostać bezstronny”. Swoje głębokie oburzenie wylał angielski poseł na karty dziennika, pisząc: „Jego Świątobliwość trzyma się za wszelką cenę tego, co uważa za politykę neutralności, nawet w obliczu najcięższych zbrodni przeciwko Bogu i człowiekowi, ponieważ liczy na odegranie roli w przywróceniu pokoju. Nie dostrzega, jak bardzo jego milczenie szkodzi Stolicy Apostolskiej i przekreśla wszelkie szansę na to, by ktoś chciał go wysłuchać”³⁷?

Osborne nie dał jednak za wygraną. Po opublikowaniu w Londynie, Waszyngtonie i Moskwie wspólnej deklaracji w sprawie prześladowania Żydów zaniósł ją Pacellemu z prośbą, by ją poparł. Spotkał się ze zdecydowaną odmową, o czym oznajmił mu Maglione. Papież nie mógł potępić „poszczególnych” okrucieństw ani zweryfikować doniesień aliantów o liczbie zamordowanych Żydów 38.

Radiowe orędzie wigilijne

24 grudnia 1942 roku, po wielokrotnych przeróbkach³⁹, Pius XII przedstawił światu swoją homilię na Boże Narodzenie⁴⁰. Poświęcił ją prawom człowieka i kwestiom stosunku jednostki do państwa. (...). Z wysokości swojego tronu papież obwieścił, że światu potrzebny jest pokojowy porządek społeczny, który można osiągnąć tylko wspólnie ze Świętą Matką Kościołem. Ale jego odwołująca się do indywidualnej i rodzinnej pobożności koncepcja społeczeństwa idealnego była zlepkiem korporacyjnych panaceów socjalnych i apeli do „odpowiedzialnego chrześcijańskiego” ducha⁴¹. Wszystko to zaś opierało się na przesłance papieskiego prymatu. (...)

A potem wygłosił słynne stwierdzenie, które w jego intencji, jak oświadczył potem, stanowiło wyraźne potępienie eksterminacji narodu żydowskiego przez nazistów: „Ludzkość winna jest ten ślub tym setkom tysięcy, którzy bez własnej winy, czasem tylko z powodu ich narodowości czy rasy, są skazani na śmierć lub stopniową zagładę”. Oto na jaki protest i potępienie zdobył się po roku zachęt, namów, próśb, argumentacji i dostarczania dowodu za dowodem na to, co dzieje się w Polsce i w całej Europie. Silniej nad to nie zaprotestował już i nie potępił nazistów aż do końca wojny.

Mało nazwać tę wypowiedź nijaką. Przepaść pomiędzy potwornością zagłady narodu żydowskiego a wymijającymi słowami papieża szokuje. Można je bowiem odnieść do licznych kategorii ofiar konfliktu, w którym uczestniczyło wiele nacji. Dwuznacznego języka użył Pacelli

najwyraźniej po to, żeby ułagodzić nakłaniających go do protestu, a zarazem po to, aby nie narazić się nazistom. Ale ważniejsze od tych względów było wyparcie się i strywializowanie przezeń wiedzy o Zagładzie. Miliony zabitych pomniejszył do „setek tysięcy” i wykreślił ze swojego słownika słowo „Żydzi”, zastępując je z premedytacją określeniem „czasem tylko”. Ani razu nie użył słów „nazizm” ani „nazistowskie Niemcy”. Hitler nie mógł sobie wymarzyć mniej nieszkodliwego i bardziej zawilego odzewu namiestnika Chrystusa na największą zbrodnię w dziejach ludzkości.

Trafniej jednak byłoby go spytać, czemu nie padło w niej słowo „Żydzi”. Osborne poinformował Londyn, że watykańscy dyplomaci są rozczarowani, ale papież jest przeświadczony o „jasności i zrozumiałości” swojego orędzia. W cztery oczy powiedział mu, że potępią prześladowania Żydów⁴², jednakże Anglik był pewien, że na więcej Pius XII się nie zdobędzie. Polski ambasador przy Stolicy Apostolskiej, Kazimierz Papee, przyznał, że jeśli papieską mowę „odrzuć z werbalizmu i retoryki”, to można się w niej dopatrzeć ogólnikowego potępienia totalitarnych doktryn. Gdzież więc podziało się słowo „nazizm”?⁴³ (...)

Po wojnie rozmiary Zagłady poraziły nie tylko wielu pobożnych chrześcijan, ale nawet przywódców żydowskich. Żydowski uczyony Arthur A. Cohen napisał, że przez wiele lat nie mógł mówić o Oświęcimiu, „ponieważ nie znajdowałem w sobie słów, które wyraziłyby tę niezmierną ranę”⁴⁷. Brak reakcji Piusa XII na ogrom Zagłady był nie tylko jego osobistą porażką, lecz porażką samego urzędu papieskiego i obowiązującej kultury katolickiej. A porażka ta wynikała z wykopanych przez katolicyzm przepaści, których nie zasypywał: pomiędzy świętością i pogańskością, duchowym i świeckim, ciałem i duszą, klerem i laikatem, wyłączną prawdą katolicyzmu przeciwstawioną wszystkim innym wyznaniom i religiom. Co więcej, podstawową cechą wyznawanej przez Pacellego ideologii papieskiej władzy było to, iż wierni, jako katolicy, powinni zrzec się społecznej i politycznej odpowiedzialności za sprawy tego świata i zwrócić oczy na Ojca Świętego i wyżej, ku wieczności.

Rzymscy Żydzi

(s.s. 361 –377)

(...) Rzymscy Żydzi stanowili najdłużej istniejącą diasporę w zachodniej Europie, liczącą sobie 2082 lata. Osiedli w Rzymie przed chrześcijanami, mieszkali w nim już w czasach Juliusza Cezara. Byli świadkami upadku imperium rzymskiego, splądrowania miasta przez Wizygotów, pogromów po soborze trydenckim. Prześladowano ich od pokoleń, ale wielcy i święci papieże kochali ich i chronili jako szczególnych członków szerokiej rodziny w wierze'. W siódmym wieku Grzegorz Wielki pokrzyżował próby zakazu odprawiania przez nich nabożeństw. W wieku dwunastym Innocenty III powstrzymał wymuszanie na nich zmiany wiary i bezczeszczenie kirkutów. W wieku osiemnastym Benedykt XIV potępił oskarżanie ich o rytualne mordy.

Ale żadna okresowa życzliwość wobec tej starożytnej wspólnoty nie mogła zetrzeć z chrześcijańskich sumień plam powstałych w ciągu wieków, w tym postanowień średniowiecznych soborów laterańskich, nakazujących konfiskatę Talmudu i zmuszających Żydów do noszenia żółtych oznak na wiele wieków przed tym, nim naziści narzucili im noszenie Gwiazd Dawida. Wprawdzie Aleksander VI życzliwie powitał żydowskich przybyszów z Hiszpanii w Wiecznym Mieście, ale za to w wieku szesnastym Paweł IV założył rzymskie getto. Przez ponad dwa następne wieki podczas dorocznych obchodów karnawału rzymskich Żydów stale upokarzano i poniżano aż do czasu, kiedy sami w całości zaczęli finansować karnawałowe zabawy. W tymże wieku szesnastym Grzegorz XIII wprowadził do chrześcijańskich kazań obelgi na judaizm. Zwyczaj ten -wraz z żydowskim gettem - zniósł wprawdzie Pio Nono, lecz-po upadku Republiki Rzymskiej w roku 1849 utworzył je ponownie, zmuszając Żydów do pokrycia kosztów własnego powrotu do Rzymu. Mimo tych zmiennych kolei losu na przestrzeni dwóch tysiącleci, rzymscy Żydzi nie porzucili swojej wiary, obrzędów i świętych pism. (...)

W tygodniach dzielących rozpoczęcie niemieckiej okupacji Rzymu od masowej oblawy na Żydów w dniu 16 października starli się z sobą w kwestii taktyki i poglądów prezes gminy żydowskiej, Ugo Foa, i naczelny rabin, Israel Zolli. Opanowany prezes, odpowiedzialny za polityczne i społeczne decyzje rzymskich ziomków, doradzał im dalej robić swoje. Natomiast przeświadczony o nadciągającej rzezi Zolli nalegał, żeby wyjechali albo się ukryli. Foa zdecydował inaczej.(...)

W przewidywaniu kłopotów czekających Żydów Watykan nasilił

działalność dobroczynną, pomagając im zwłaszcza w wyjazdach z getta. Do najbardziej znanych z tych, którzy skorzystali z pomocy organizacji kościelnych, należał Israel Zolli z rodziną. Po schronieniu się wraz z żoną i córką w katolickim domu, ostatecznie - ku wściekłości przywódców żydowskiej wspólnoty, oskarżającej go o porzucenie swego ludu - przeniósł się za mury Watykanu.

Złoty okup

Rozkaz przeprowadzenia deportacji rzymskich Żydów dotarł i do majora SS Herberta Kapplera z berlińskiej komendy Himmlera w drugim tygodniu okupacji⁴. Jednakże Kappler zwlekał z jego wykonaniem, nie wierząc w „istnienie kwestii żydowskiej we Włoszech”. Podzielający ten pogląd dowódca kampanii włoskiej, feldmarszałek Kesseiring, też nie kwapił się z użyciem wojska do takiego zadania. Tymczasem Kappler ustalił własną taktykę, która brzmiała: trzymać rzymskich Żydów w szachu, by wykorzystać ich do szpiegowania - na przykład, penetracji „międzynarodowego spisku żydowskiej finansjery” - i straszyć deportacją w celu ściągnięcia z nich okupu. „Żeby zapewnić naszemu krajowi nową broń, żądamy waszego złota - oświadczył Ugonowi Foi. - W ciągu trzydziestu sześciu godzin dostarczycie nam pięćdziesiąt kilogramów”⁵.

Zbiórkę złota rozpoczęto 27 września o jedenastej przedpołudniem w synagodze nad brzegiem Tybru. Przyjmowaniem cennego metalu zajmowali się księgowy i trzech żydowskich złotników. Do popołudnia zebrano go bardzo mało, chociaż wieści o kryzysie rozeszły się po Rzymie lotem strzały. Powstał pomysł, by o pomoc zwrócić się do papieża. W związku z tym do utrzymującego kontakty z kurią rzymską przełożonego Konwentu Świętego Serca wysłano emisariusza. Jednocześnie zaś dla przyśpieszenia sprawy przywódcy żydowscy postanowili przyjmować datki w gotówce, aby kupić za nią potrzebne złoto, z wielką chęcią sprzedawane z tej okazji przez chrześcijan. Do zbierających zaczęli się zgłaszać stopniowo najróżniejsi rzymianie, zarówno chrześcijanie, jak Żydzi, przynosząc pierścionki, biżuterię, medaliki - nie na sprzedaż czy pożyczkę, ale w darze⁶.

O czwartej po południu nadeszła wiadomość z Watykanu. Papież zgodził się udzielić pożyczki. Kapłan od Świętego Serca nie pozostawił wątpliwości, że Watykan nie ofiarowuje tego złota, tylko je pożycza. „To oczywiste, że chcemy je odzyskać”, zaznaczył. Nie określił jednak

terminu jego zwrotu ani nie zażądał odsetek. Czy złoto ma być w sztabach, czy w monetach? Żydowski przywódca odparł, że pewnie osiągną swój cel bez pomocy Watykanu⁷. Niemniej rozeszła się pokutująca po dziś dzień plotka, iż Pius XII w hojnym geście zaofiarował się zapłacić sporą część żydowskiego okupu przetopionymi pośpiesznie w tym celu obrzędowymi i naczyniami. W końcu nie podarowano ani nie pożyczono ani jednej uncji watykańskiego złota.

Złoty okup zapłacono w całości i na czas. Trzeba go było dwukrotnie ważyć, ponieważ Niemcy zarzucili Żydom oszustwo. Ale nie pokwitowali przejęcia tak ogromnego majątku. „Wrogowi, któremu odbiera się jego broń, nie wydaje się pokwitowań”⁹, oświadczył Kappler. Rzymskie złoto wysłano do Berlina, gdzie - w kartonowych pudłach stojących na podłodze w ministerialnym urzędzie - nietknięte przetrwało wojnę.

Deportacja

Za deportację rzymskich Żydów, mimo iż się okupili złotem, odpowiadał w ostatecznej instancji Adolf Eichmann, szef sekcji IVB4 Gestapo. Na konferencji w Wannsee w styczniu 1942 roku zaproponował, żeby kwestię 18 000 włoskich Żydów rozwiązać w ramach „załatwienia się” z 11 000 000. Do września 1943 roku z włoskiej strefy okupacyjnej, z południo-wo-wschodniej Francji i Grecji nie deportowano ani jednego Żyda. Jak wykazał Jonathan Steinberg w pracy na temat Zagłady z faszystowskich Włoch zatytułowanej Wszystko albo nic, Włosi z natury nie akceptowali likwidacji swych żydowskich współobywateli i nie współpracowali w jej przeprowadzeniu. Przeciwnie, masa dowodów świadczy o tym, iż robili, co mogli, żeby w tym przeszkodzić 10.(...)

W sobotę 16 października o 5.50 rano Dannecker 1565 esesmanów z policji i Waffen SS, uzbrojonych w pistolety maszynowe, wjechało w otwartych wojskowych ciężarówkach do starego rzymskiego getta. Plan zakładał wyłapanie pierwszego tysiąca Żydów i przewiezienie ich do leżącego niecałe pół mili od placu św. Piotra, pomiędzy Tybrem a wzgórzem Janikulum, Collegio Militare. Podobnie jak w Paryżu, chodziło o zgromadzenie ich w punkcie zbiorczym, tak żeby po aresztowaniu, sprawdzeniu i przeszukaniu sprawnie załadować ich do pociągów. Wyposażeni w zebrane w ciągu ubiegłego tygodnia nazwiska i adresy oficerowie i podoficerowie SS mieli wręczać głowom rodzin dokument wymieniający rzeczy, które mogą wziąć ze sobą, w tym „prowant na osiem dni (...) pieniądze i biżuterię (...) odzież, koce itp.”.

Tam, gdzie znaleźli ofiary, wrywali kable telefoniczne ze ścian.

Pius XII dowiedział się o obławie jako jeden z pierwszych. Do dobrze znanej mu młodej arystokratki, księżniczki Enzy Pignatelli-Aragony, zadzwonił znajomy z informacją, że przy Lungotevere stoją wojskowe ciężarówki. Księżniczka pośpieszyła do Watykanu, gdzie przyjął ją maestro di camera — papieski pierwszy szambelan. Natychmiast zaprowadzono ją do prywatnej kaplicy papieża, który właśnie się modlił. Kiedy powiadomiła go o obławie, bardzo poruszony zadzwonił do kardynała Maglionego, polecając mu skontaktować się z ambasadorem Weizsackerem”.

Tymczasem wypakowane żydowskimi rodzinami ciężarówki z trudem przedzierały się w ulewie do ponurych koszar Collegio Militare. Część z nich przejechała koło placu św. Piotra, jadąc ponoć umyślnie tą trasą, aby ściągnięci do Rzymu na obławę esesmani mogli rzucić okiem na słynną bazylikę. Mówiono również, że więzieni tamtędy Żydzi wzywali papieża o pomoc. Relacje świadków pełne były patosu. „Niewidzące, rozszerzone oczy dzieci zdawały się pytać o przyczynę takiego terroru i cierpienia” 12, napisał włoski dziennikarz. W trzech ciężarówkach, zmuszonych przystanąć na ulicy, którą przypadkiem przechodziła markiza Fulvia Ripa di Meana, było ich wyjątkowo dużo. „W ich przerażonych oczach, w ich jakby z bólu poblądłych twarzyczkach, w ich trzęsących się rączkach wczepionych w burty ciężarówki dostrzegłam obłędny strach”¹³, relacjonowała.

W czasie ubiegłych dwóch lat sceny, które rozegrały się tego ranka w Rzymie, powtarzały się niezliczoną ilość razy w niezliczonych miejscach w Europie. Z tą różnicą, że w tym mieście mieszkał człowiek o potężnym głosie, który władał pół miliardem wiernych i miał takie możliwości protestu, które zmusiłyby do poważnego zastanowienia się nawet Adolfa Hitlera.

Według Weizsackera, tego ranka „narastające zewsząd naciski wprost wołały o demonstracyjne potępienie [przez papieża] deportacji rzymskich Żydów”¹⁴. Szczególnie zaś naciskały niemieckie władze w Rzymie, a zwłaszcza konsul Rzeszy, Albrecht von Kessel, który tego dnia usilnie namawiał Pacellego do wystąpienia z „oficjalnym protestem”¹⁵. Niemieckie dowództwo obawiało się, że deportacja Żydów wywoła gwałtowną reakcję włoskiej ludności. Zdaniem von Kessela, gdyby natychmiastowy protest papieża odniósł skutek, uspokoiłoby to Włochów.(...) Następnie Weizsacker pochwalił

ogólnikowo Watykan za jego wyważoną postawę w ciągu czterech lat wojny, a pod koniec rozmowy stwierdził, choć Maglione nie przytacza jego wypowiedzi dosłownie, że Stolica Apostolska powinna rozważyć, czy warto „narażać wszystko, kiedy statek dopływa do portu”. Po czym jeszcze raz poprosił go, by potraktował jego słowa jako ściśle poufne.

Przyrzekłszy mu to, kardynał wypowiedział słowa o historycznym znaczeniu. „Chciałem mu przypomnieć - napisał - że Stolica Apostolska, co sam przyznał, wykazała najwyższą roztropność, by nie sprawić na niemieckim narodzie wrażenia, że w czasie tej strasznej wojny zrobiła - lub chciała zrobić - cokolwiek wbrew interesom Niemiec” 18.

Następnie zaś powtórzył niemieckiemu dyplomacie, że nie chce „znaleźć się w sytuacji, zmuszającej do wyrażenia protestu”¹⁹, ale jeśli Stolica Apostolska będzie musiała to zrobić, następstwa tego kroku powierza Opatrzności Bożej. Po czym jeszcze raz go zapewnił, że zgodnie z jego życzeniami nie wspomni o ich rozmowie. Maglione pozostawił więc potomności świadectwo, z którego wynika, że słownie sprzeciwił się obławie na rzymskich Żydów, niemniej przemilczając prośbę Weizsackera, by Watykan oficjalnie zaprotestował, kilkakrotnie wspominając o poufności ich rozmowy i cokolwiek dwuznacznie napykując o niechęci do zmuszania Kościoła do protestu, tym samym uwiarygodnił niemiecką wersję wydarzeń.

Bo przecież papież i jego sekretarz stanu nie zdobyli się na protest tego dnia ani później, zarówno w imieniu własnym, jak pod szyldem Watykanu. Ich milczenie i całkowita bezczynność zdumiały niemieckie dowództwo w Rzymie. W końcu jednak za radą najstarszego stopniem oficera, generała Rainera Stahela, Pius XII zwrócił się do Pankratiusa Pfeiffera, znanego w Rzymie z działalności charytatywnej niemieckiego księdza, jednego z jego osobistych łączników z Niemcami, zezwalając mu na wypowiedź w swoim imieniu. Jednak z powodu niskiej rangi tego duchownego niemieckie przywództwo uznało, że bardziej wskazany w tej sytuacji byłby list podpisany przez któregoś z niemieckich prałatów, najlepiej biskupa. Tak więc wezwano biskupa Aloisa Hudala, proboszcza niemieckiego kościoła katolickiego Santa Maria dell' Anima w Rzymie. To on zasłynął później jako ten, który w walny sposób - za pośrednictwem katolickich instytucji w Rzymie - dopomógł hitlerowskim zbrodniarzom wojennym ująć sprawiedliwość²⁰.

Kessel i sekretarz niemieckiego poselstwa, Gerhard Gumpert, usiedli i podyktowali - skierowany jednocześnie do generała Stahela i Weizsackera - list, który w imieniu Piusa XII rzekomo wystosował do nich biskup Hudal. Był to pierwszy z dwóch historycznych listów

protestujących przeciwko porannej obławie na rzymskich Żydów. Napisano w nim:

„Zwracam się do Pana ze sprawą niecierpiącą zwłoki. Miarodajny watykański dygnitarz, stojący blisko Ojca Świętego, powiadomił mnie właśnie, że dziś rano rozpoczęto aresztowania Żydów narodowości włoskiej. W interesie dotychczasowych dobrych stosunków Watykanu z dowództwem wojsk niemieckich – nawiązanych dzięki politycznej mądrości i wielkoduszności Jego Ekscelencji, które przejdą do historii Rzymu – z całą powagą żądam, aby nakazał Pan bezzwłocznie powstrzymać te aresztowania w Rzymie i jego okolicach. W przeciwnym razie obawiam się, że papież publicznie zgani tę akcję [ich furchte dafi der Papst sonst offentlich dagegen Stellung nehmen wird], co antyniemieccy propagandziści bez wątpienia wykorzystają jako broń przeciwko nam, Niemcom”²¹.

Po wielu biurokratycznych opóźnieniach tekst tego listu wysiano do MSZ w Berlinie, dokąd dotarł w sobotę o 11.30 wieczorem. A po nim drugi list, od ambasadora Weizsackera: „Co do listu biskupa Hudala (por. telegraficzny raport z biura Rahna z 16 października), to potwierdzam, że wyraża on reakcję Watykanu na deportację rzymskich Żydów. Kurię szczególnie zaniepokoiło, że akcję przeprowadzono, rzecz można, tuż pod oknami papieża. Reakcję tę złagodziłoby nieco skierowanie tych Żydów do robót na miejscu, we Włoszech.

Wrogie kręgi w Rzymie wykorzystują to wydarzenie do naciskania na Watykan, by zrezygnował z powściągliwości. Mówi się, że po analogicznych wypadkach w miastach francuskich tamtejsi biskupi zajęli jasne stanowisko. Dlatego papież, jako głowa Kościoła katolickiego i biskup Rzymu, musi zrobić to samo. Papieża porównuje się również z jego poprzednikiem, Piusem XI, który miał żywszy temperament. Wroga propaganda za granicą z pewnością potraktuje to wydarzenie w identyczny sposób, żeby popsuć nasze przyjacielskie stosunki z kurią”²².

Memorandum to wysłano dopiero późno w niedzielę, i to w nocy. Tymczasem dla rodzin uwięzionych w Collegio Militare czas uciekał.

Nieprzejednany

W sobotę po zapadnięciu zmroku pod bramy koszar przy Via delia Lungara zaczęli się schodzić ludzie, żeby przekazać żywność, odzież, listy lub po prostu czuwać tam i pilnować. Było wśród nich wielu krewnych i przyjaciół aresztowanych, udających na ogół ich

chrześcijańskich znajomych lub służących. Nie dopuszczono ich do wejścia i w końcu odpędzono. W koszarach panowały straszne warunki, brakowało urządzeń sanitarnych, nie było co jeść i pić. Rodzącą kobietę wyciągnięto na dziedziniec, by tam urodziła. Noworodka natychmiast aresztowano i podzielili los matki. Po zmroku pluton esesmanów powrócił do części żydowskich mieszkań z kluczami odebranymi uwięzionym. Pod pretekstem, że przyszli po żywność i ubrania, splądrowali ich domy w poszukiwaniu kosztowności.

Pod naciskiem zatrzymanych Dannecker zbadał dokumenty tych, którzy twierdzili, że nie są Żydami, lub mieli nieżydowskich małżonków. Hauptsturmführer przesłuchiwał każdego z osobna. W ten sposób zwolnienie uzyskały 252 osoby, co zrodziło opowieści o pośrednictwie w tej sprawie Watykanu. Wedle jednej z nich, w Collegio Militare pojawił się jakiś kardynał, który po rozmowie w imieniu papieża z Danneckerem wyjednał łaskę dla tych 252 zatrzymanych. Watykan nigdy nie zaprzeczył tej powiastce, ale badania Roberta Katza całkowicie ją zdyskredytowały. W koszarach pozostało ponad 1060 osób, przeznaczonych do wywózki do Oświęcimia.

W niedzielę, 17 października, wieści o rzymskiej obławie pojawiły się w gazetach na całym świecie - wraz z mitami, które pokutują po dziś dzień. Na przykład „The New York Times” zamieścił depezę agencji UPI z Londynu, informującą o zapłaceniu przez papieża okupu, zażądanego przez Niemców za wypuszczenie stu zakładników. „Ale po otrzymaniu złota Niemcy odmówili ich uwolnienia i urządzili masową obławę na Żydów, podczas której w ukryciu się i ucieczce dopomogli ściganym rodzinom Włosi”, napisano.

W poniedziałek, 18 października, przed świtem żydowskim więźniom nakazano przygotować się do wyjazdu. A potem jeżdżące na zmianę ciężarówki przewiozły ich do węzła kolejowego koło stacji Tiburtina, gdzie na bocznicę czekały na nich bydłące wagony. Do każdego z nich załadowano po sześćdziesiąt osób. Przywiezieni najwcześniej czekali na odjazd osiem godzin.

Transport wyruszył pięć po drugiej i przejechał przez Tyber, skierował się na północ. Niedaleko od Rzymu pociąg zaatakowały alianckie samoloty. W nocy, gdy wjechał w Apeniny, temperatura spadła poniżej zera. Do srogich, wywołanych ponizieniem i strachem cierpień deportowanych dołączyły zimno, głód, pragnienie i brak urządzeń sanitarnych. Kiedy bydłące wagony przejechały przez Padwę, tamtejszy biskup powiadomił Watykan o oplakanym stanie wiezionych nimi Żydów i poprosił papieża o bezzwłoczną interwencję. Po dotarciu

pociągu do Wiednia przesłano stamtąd wiadomość, że więźniowie błagali o wodę²³. Stolicę Apostolską informowano o wszystkich etapach i warunkach tego transportu.

19 października, kiedy pociąg z deportowanymi podążał wciąż na północ, papież wcale nie myślał o ich losie, tylko o tym, jak na obławę na Żydów zareagują komunistyczni partyzanci (podzielając w tej mierze obawy niemieckich władców Rzymu i ich kolegów w Berlinie). Strach Piusa XII przed „komunistami” - gdyż tak zwyczajowo określał włoską partyzantkę - znacznie przewyższał w tym dniu jego współczucie dla wywiezionych Żydów. Pragnął, aby niemieccy okupanci wzmocnili swoje siły w stolicy, przekreślając możliwość „komunistycznego” przewrotu. Wiadomo o tym, ponieważ 18 października, w dniu wywiezienia rzymskich Żydów do obozów śmierci, zwierzył się ze swych obaw posłowi Stanów Zjednoczonych, Haroldowi Tittmannowi. Ten zaś w depeszy do Waszyngtonu poinformował o nich departament stanu. Papież martwił się, że „wobec niedostatecznej ochrony policyjnej nieodpowiedzialne elementy (oznajmił, że w okolicach Rzymu stacjonują obecnie niewielkie komunistyczne bandy) mogą wywołać w mieście zamieszki”. Jego zdaniem, „Niemcy uszanowali miasto Watykan i dobra Stolicy Apostolskiej w Rzymie, a ich naczelny dowódca (Stahel) jest dobrze do niej nastawiony”. Pius XII dodał też, że „wskutek »nienormalnej sytuacji« czuje się ograniczony”²⁴. „Nienormalną sytuacją” była oczywiście wywózka rzymskich Żydów.

Także Osborne spotkał się tego dnia z papieżem i usłyszał od niego, że Stolica Apostolska nie ma żadnych pretensji do niemieckiego komendanta miasta i policji, szanujących neutralność Watykanu. W liście do Londynu brytyjski poseł przytoczył opinię „pewnej liczby osób, że [Pacelli] nie docenił swojego autorytetu moralnego i niechętnego szacunku, jakim z uwagi na katolików niemieckich darzyli go naziści”. Przekonywał też go, aby miał ten autorytet na uwadze, gdyż „nadchodzące wypadki mogą stworzyć sposobność do zajęcia stanowczego stanowiska”²⁵.

Pod koniec października Osborne znów napisał do Londynu o deportacji. Poinformował MSZ, że, jak się dowiedział, na wieść o aresztowaniach watykański sekretarz stanu wezwał do siebie niemieckiego ambasadora Weizsackera i wyraził protest. Według Maglionego, Weizsacker natychmiast zaczął działać, „w wyniku czego zwolniono tak dużą liczbę” zatrzymanych. „Tak więc - podsumował Osborne - interwencja Watykanu przyczyniła się do uratowania większej

liczby tych nieszczęśliwych". Ale kiedy zapytał sekretarza stanu, czy wolno mu ujawnić ten wielkoduszny i odważny krok Stolicy Apostolskiej, poproszono go o dyskrecję. „Powiedziano, że mogę to przekazać wyłącznie do waszej wiadomości - napisał Londynowi - ale pod żadnym warunkiem rozgłaszać, gdyż opublikowanie informacji doprowadziłoby najpewniej do nowych prześladowań”¹⁶.

Nie ulega wątpliwości, że Maglione wezwał do siebie Weizsackera i słownie zaprotestował, a z rozmowy z nim sporządził notatkę²⁷. Ale do uwolnienia wspomnianych Żydów w żadnym razie nie przyczynił się jego słaby protest. Twierdzenie, że dzięki temu wielu z nich odzyskało wolność, jest nieprawdziwe.

Pięć dni po odjeździe transportu ze stacji Tiburtina, w Oświęcimiu i Brzezince zagazowano 1060 rzymskich deportowanych, a 149 mężczyzn i 47 kobiet zatrzymano do pracy niewolniczej. Tylko piętnastoro z nich przeżyło wojnę, czternastu mężczyzn i młoda kobieta, Settimia Spizzichino, którą Mengele wykorzystał do eksperymentów medycznych. Po wyzwoleniu obozu Bergen-Belsen, dokąd została przewieziona, znaleziono ją na stosie trupów, gdzie przespała dwa dni.

Inicjatywy podjęte w imieniu Piusa XII przez Weizsackera i innych powstrzymały prześladowania rzymskich Żydów, ale tylko na jakiś czas. Po 16 października działający pod niemieckim patronatem faszystów, którzy pozostali w Rzymie, wyłapali indywidualnie jeszcze 1084 Żydów i wysłali do włoskich obozów koncentracyjnych, a stamtąd do Oświęcimia. Przeżyła tylko garstka. Do tych liczb trzeba dodać 70 Żydów zabranych 24 marca 1944 roku z rzymskich więzień i wraz z 265 nieżydowskimi zakładnikami straconych przez gestapo w Jaskiniach Ardeńskich w odwecie za partyzancki zamach bombowy na niemieckie oddziały przy Via Rasella w Rzymie.

Nieokreślona liczba pozostałych rzymskich Żydów uniknęła aresztowania, ukrywając się w chronionych mocą Stolicy Apostolskiej „eksterytorialnych” instytucjach kościelnych w Rzymie oraz w samym mieście Watykan. Zgodnie z tradycyjną włoską gościnnością i opiekuńczością, jaką przez ubiegłe dwa lata otaczano Żydów we włoskich strefach okupacyjnych, ich ochroną zajmowali się głównie zwykli duchowni i świeccy katolicy. Co jednak z ponad tysiącem Żydów wywiezionych tuż spod murów Watykanu? Kiedy los aresztowanych został przypieczętowany i za późno już było na pomoc i ratunek, w numerze „L'Osservatore Romano” z 25-26 października 1945 roku ukazał się artykuł, którego autor osiągnął w kadzeniu niewyobrażalne szczyty.

„Dostojny papież, jak dobrze wiadomo (...) na jedną chwilę nie zaprzestał czynić wszystkiego co w jego mocy, aby nieść ulgę w cierpieniu, które we wszystkich swoich przejawach jest następstwem tej okrutnej pożogi. Wraz z nawałą tak wielkiego zła powszechna, ojcowska miłość papieża tylko się wzmogła - nie zna granic narodowości, religii ani rasy. Różnorodna, niestrudzona działalność Piusa XII nasiliła się jeszcze bardziej ostatnimi czasy w obliczu pomnożenia się cierpień tylu nieszczęśliwych ludzi”.

Przeczytawszy ów panegiryk, Weizsacker wysłał jego przekład do Berlina wraz z listem wprowadzającym „Pomimo nacisków z wielu stron, papież nie dał się nakłonić do ostentacyjnego skrytykowania deportacji rzymskich Żydów. Choć z całą pewnością ma świadomość, że nasi przeciwnicy wykorzystają to przeciwko niemu, a koła protestanckie w krajach anglosaskich zrobią z tego użytek w antykatolickiej propagandzie, to w tej delikatnej kwestii zrobił wszystko co możliwe, aby nie nadwężyć stosunków z naszym rządem i niemieckimi władzami w Rzymie. A ponieważ nie będzie dalszych niemieckich akcji przeciw Żydom, można uznać, że ta, tak nieprzyjemna z punktu widzenia niemiecko-watykańskich stosunków, sprawa została załatwiona.

W każdym razie świadczy o tym niezbitym sygnał z Watykanu. »L'Osservatore Romano« z 25-26 października zamieścił na czołowym miejscu półoficjalną, napisaną w typowym dla tej gazety zawiłym, mętnym stylu enuncjację o miłosierdziu papieża, w której stwierdza się, że Pius XII otacza ojcowską troską wszystkich ludzi bez względu na narodowość, wyznanie i rasę, a jego różnorodna i niestrudzona działalność ostatnimi czasy jeszcze wzrosła w następstwie większych cierpień mnóstwa nieszczęśliwych ludzi.

Oświadczenie to, którego tłumaczenie załączam, można przyjąć bez zastrzeżeń, ponieważ tylko bardzo niewielu doczyta się w nim jakiegokolwiek aluzji do kwestii żydowskiej”²⁸.

Powyższy list świadczy o tym, jak subtelną podwójną grę prowadził niemiecki ambasador w sprawie deportacji. To właśnie on przyczynił się do powstrzymania dalszych aresztowań Żydów, strasząc papieskimi protestami, z którymi Pius XII nie zamierzał występować. Kiedy groźba aresztowań ustała, mógł w spokoju ducha mówić o papieskiej gotowości do zachowania milczenia. Co jednak z tysiącem tych, którzy stracili życie? Swoją decyzją z 16 października, aby nie występować z „ostentacyjną krytyką” w ich sprawie, Eugenio Pacelli skazał ich na

śmierć, a uczynił to nie tyle ze strachu przed jeszcze większymi represjami, co z obawy przed „komunistami”.

Bezimienny urzędnik w Berlinie podkreślił w liście Weizsackera znamienne zdania: Papież nie dał się nakłonić do ostentacyjnego skrytykowania deportacji rzymskich Żydów (...) w tej delikatnej kwestii zrobił wszystko co możliwe (...) można uznać, że ta, tak nieprzejmna z punktu widzenia niemiecko-watykańskich stosunków, sprawa została załatwiona⁹.

Okrutny reżim katolickiej Chorwacji

(s.s. 302 – 316)

(...) 10 kwietnia, po wkroczeniu Wehrmachtu do Zagrzebia, chorwackim faszystom pozwolono ogłosić powstanie niepodległej Chorwacji. Następnego dnia Włochy i Węgry (jeszcze jedno faszystowskie państwo) dołączyły do Hitlera, aby uszczknąć swoje z jugosłowiańskiego tortu. 12 kwietnia Hitler zarządził podział Jugosławii, przyznając niepodległej Chorwacji pod wodzą Antego Pavelicia, czekającego na rozwój wypadków we Włoszech pod skrzydłami Mussoliniego, status „aryjskości”. Jego grupa, ustasze (od słowa ustali- „zbuntować się”), która po pierwszej wojnie sprzeciwiła się utworzeniu królestwa południowych Słowian, Jugosławii, znalazłszy bezpieczny azyl na włoskiej ziemi, organizowała akcje dywersyjne i sabotażowe. To właśnie Pavelić zaplanował zabójstwo króla Aleksandra w roku 1934. Mussolini udostępnił mu do ćwiczeń wojskowych obozy szkoleniowe na jednej z odległych Wysp Eolskich, a do propagandowych audycji docierających za Adriatyk radiostację w Bari. (...)

U podstaw utworzenia NDH (Nezavisnej Drzavy Hrvatskiej). Niepodległego Państwa Chorwackiego, leży dwie historyczne zaszczości: trzynastowieczna tradycja wierności papieżowi i zapiekła nienawiść do Serbów za przeszłe i obecne krzywdy z ich strony. Chorwaccy nacjonałiści żywili ciężką urazę do serbskich władz, zamykających im dostęp do uprawiania wolnych zawodów i równych szans w edukacji. Winą Serbów, w oczach Chorwatów, było również uprzywilejowanie prawosławnej wiary, zachęcanie katolików do rozłamu i systematyczne kolonizowanie przez nich historycznie katolickich ziem. Zarówno jedni, jak i drudzy stawiali znak równości pomiędzy tożsamością religijną i etniczną - Serbowie byli prawosławni, a Chorwaci katolikami. Natomiast tamtejszych Żydów dyskwalifikowano nie tylko z racji rasy, ale także powiązań z komunizmem, masonerią i z powodu domniemanego zachęcania do

aborcji.

W listopadzie 1939 roku, gdy do Rzymu przybyła z Jugosławii narodowa pielgrzymka, aby wesprzeć sprawę kanonizacji chorwackiego męczennika, franciszkanina Nicoli Tavelicia, Pius XII życzliwie poparł chorwacki nacjonalizm i potwierdził ustaszowską interpretację historii.

Mowę w obecności papieża wygłosił w imieniu pielgrzymów prymas , Chorwacji, Alojzije Stepinac. W odpowiedzi Pacelli - za papieżem Leonem X - nazwał Chorwatów „forpocztą chrześcijaństwa, tak jakby prawosławni Serbowie reprezentujący starożytny odłam Kościoła rzymskiego nie zasługiwali na miano chrześcijan. „Uśmiecha się do was nadzieja na lepszą przyszłość - oznajmił z niezamierzoną okrutną ironią - przyszłość, w której stosunki państwa z Kościołem w waszym kraju nabiorą harmonii z korzyścią dla obu stron” 12.

W granicach nowego chorwackiego państwa znalazły się Sławonia, Słowenia, Bośnia, Hercegowina i duża część Dalmacji. Wśród liczącej 6 700 000 ludności było 5 500 000 Chorwatów (a więc katolików), 2 200 000 prawosławnych Serbów, 750 000 muzułmanów, 70 000 protestantów i 45 000 Żydów. Obecność protestanckiej mniejszości niemieckiej ani też, o dziwo, dużej enklawy muzułmanów nie wadziła ustaszowskiemu władzom ani trochę. Ale dla prawosławnych Serbów przygotowały „radikalne rozwiązania”, podobnie jak dla Żydów, z miejsca przeznaczonych do likwidacji.

25 kwietnia 1941 roku Pavelić dekretem zakazał wszelkich publikacji i druków (używaną przez Serbów) cyrylicą. W maju wprowadzono oparte na kryteriach rasowych ustawy antyżydowskie, zakazujące Żydom małżeństw z aryjczykami i wprowadzające „arianizację” urzędów, wolnych zawodów i żydowskiego kapitału. W tym samym miesiącu wysłano z Zagrzebia, do obozu koncentracyjnego w Danicy jako pierwszych Żydówki W czerwcu zamknięto serbskie podstawówki i przedszkola.(...)

Episkopat chorwackiego Kościoła katolickiego i Akcja Katolicka, świecka organizacja tak energicznie popierana przez Pacellego, kiedy był nuncjuszem w Niemczech i watykańskim sekretarzem stanu, od samego początku dobrze znały poczynania władz, ich oświadczenia dotyczące czystek etnicznych i programy antysemityczne. Rasistowskie i antysemityczne środki zastosowane w Chorwacji były więc siłą rzeczy znane Stolicy Apostolskiej, a zatem i papieżowi, kiedy przyjmował Pavelicia w Watykanie. Co więcej, o poczynaniach tych wiedziano tam już w chwili nawiązania tajnych dyplomatycznych kontaktów z

Chorwatami. Głównym rysem tej zasadniczo religijnej wojny było przejście przez chorwackich katolików kościołów zawłaszczonych od prawosławnych lub przez nich opuszczonych. Temat ten przedyskutowano w kurii, nakreślając zasady działania.

Ale w Chorwacji od samego początku popełniano inne i gwałty, o których wieści rozchodziły się prędko z ust do ust". Wkrótce się okazało, że Pavelić nie jest wierną kopią Heydricha i Himmlera, gdyż do systematycznych masowych mordów nie potrafi podejść tak biurokratycznie i na zimno jak oni. Trudno bowiem jest znaleźć w historii przykłady równie barbarzyńskich, bezplanowych okrutnych rzezi jak te, których dopuścili się przywódcy ustaszów.

Na początku lat sześćdziesiątych opisanie historii chorwackich mordów na Serbach, Żydach i innych zlecono włoskiemu pisarzowi, Carlowi Falconiemu, który pracowicie zbadawszy stosowne jugosłowiańskie archiwa i dostępne w tym czasie źródła watykańskie¹⁵, znalazł następujące przykłady szeroko rozpowszechnionych okrucieństw, zapoczątkowanych w Chorwacji wiosną 1941 roku.

28 kwietnia oddział ustaszy napadł na sześć wiossek w rejonie Bjelovaru, uprowadzając 250 mężczyzn, w tym nauczyciela i popa. Ofiary zmuszono do wykopania rowu, a potem skrupowano drutem i spalono żywcem. Kilka dni później, w miejscowości Otocac, ustasze wyłapali 551 Serbów w tym miejscowego popa z synem. I znów - przed zarąbaniem ich siekierami - zmusili schwytych do wykopania sobie grobów. Popa i jego syna zbrodniarze zachowali na sam koniec. Rąbiąc syna na kawałki, kazali ojcu odmawiać modlitwę za zmarłych. Potem zaś torturując go, wydarli mu włosy z głowy i brody, wylupili oczy, a na koniec żywcem obdarli ze skóry.

14 maja, w miejscowości Glina, setki Serbów spędzono do kościoła na obowiązkową mszę dziękczynną za konstytucję Niepodległego Państwa Chorwackiego. Za nimi do świątyni weszła banda ustaszów z siekierami i nożami i zażądała od obecnych okazania świadectw przejścia na katolicyzm. Miały je tylko dwie osoby i te wypuszczono. Resztę po zamknięciu drzwi wymordowano.

Cztery dni po masakrze w Glinie poglawnik, czyli fuhrer, Pavelić zjawił się (pod naciskiem Hitlera) w Rzymie, aby podpisać z Mussolinim traktat międzypaństwowy, gwarantujący Włochom dostęp do chorwackich prowincji i miast na wybrzeżu Dalmacji. Podczas tej wizyty Pius XII udzielił Pavelićowi „religijnej” audiencji, a Stolica Apostolska uznała de facto Niepodległe Państwo Chorwackie. Legatem papieskim w Zagrzebiu mianowano bezzwłocznie przeora klasztoru

benedyktynów w Montevergine, Ramira Marconego. Nie ma dowodów na to, że Pacelli i watykański Sekretariat Stanu wiedzieli o okrucieństwach zapoczątkowanych wiosną 1941 roku, tak więc szybkie uznanie swojej państwowości (w czasie wojny Watykan unikał uznawania nowych państw) zawdzięczała Chorwacja¹⁵, rzecz jasna, statusowi bastionu broniącego przed komunizmem, a nie aprobacie dla jej polityki eksterminacyjnej. Niemniej w Rzymie od samego początku wiadano, że Pavelić jest totalitarnym dyktatorem, marionetką w rękach Mussoliniego i Hitlera, że wprowadził szereg fanatycznie antysemitycznych, rasistowskich ustaw i że jest zwolennikiem przymusowego nawracania prawosławnych na katolicyzm. Przede wszystkim jednak Pacelli był świadom, że nowe państwo nie powstało, jak to ujął Jonathan Steinberg, „w wyniku heroicznego buntu ludu Bożego, lecz wskutek interwencji z zewnątrz”. Świat wiedział, że niepodległa Chorwacja jest owocem niemiecko-włoskiej brutalnej i bezprawnej inwazji i aneksji (utrzymującego oficjalne stosunki dyplomatyczne z Watykanem) królestwa Jugosławii. I oto papież ścisnął rękę Pavelicia i udzielał mu swego błogosławieństwa.

O wspomnianych zbrodniach Stolica Apostolska dowiedziała się dopiero po jakimś czasie. Ale chorwackiemu episkopatowi i klerowi katolickiemu od samego początku znane były szczegóły masakr dokonywanych na Serbach oraz plany unicestwienia Żydów i Cyganów. Co więcej, katolicycy duchowni często odgrywali w tych masakrach czołowe role¹⁷.

Liczba ofiar była nieprawdopodobna. Wedle najnowszych wiarygodnych szacunków, w Chorwacji w latach 1941-1945 zabito w rzeziach 487 000 prawosławnych Serbów i 27 000 Cyganów. Oprócz nich zginęło około 30 000 spośród 45 000 jugosłowiańskich Żydów - 20 000 do 25 000 w ustaszowskich obozach śmierci oraz 7000 wywiezionych do komór gazowych¹⁶. Dlaczego więc pomimo ściśle autorytarnych, stosunków łączących papieża z tamtejszym Kościołem - stosunków, do których ustanowienia Pacelli tak bardzo się przyczynił - watykański ośrodek władzy nie zrobił nic, by powstrzymać zabijanie, wymuszanie nawróceń na katolicyzm i rabunek własności prawosławnej? Dlaczego zaraz po tym, jak po Watykanie rozeszła się wieść o chorwackich zbrodniach, Pius XII, jak wykażemy niebawem, nie odciał się zdecydowanie od poczynań ustaszy i nie potępił zbrodniarzy?

Co Watykan wiedział o Chorwacji

Od samego początku arcybiskup Zagrzebia Alojzije Stepinac (beatyfikowany przez Jana Pawła II w Chorwacji 2 października 1998 roku) w pełni zgadzał się z ogólnymi celami nowego państwa, dążąc do uznania go przez papieża. 16 kwietnia 1941 roku złożył wizytę Pavelicowi, odnotowując po niej w swoim dzienniku, iż nowy przywódca oświadczył mu, że „nie będzie tolerował serbskiej Cerkwi prawosławnej, ponieważ nie jest ona, jego zdaniem. Kościołem, tylko organizacją polityczną”. Na tej podstawie Stepinac orzekł, że „pogłównik jest szczerym katolikiem”¹⁹. Tego samego wieczoru arcybiskup Zagrzebia wydał na cześć Pavelicia i czołowych ustaszów kolację, aby uczcić ich powrót z wygnania. 28 kwietnia, w dniu masakry 250 Serbów pod Bjelovarem, z ambon w kościołach katolickich odczytano list pasterski Stepinacia, wzywający księży i wiernych do współpracy z nowym przywódcą.

Czyżby Stepinac był aż tak naiwny, by nie rozumieć, co niesie z sobą ta współpraca? Na początku czerwca 1941 roku Edmund Glaise von Horstenau, niemiecki generał pełnomocny akredytowany w Chorwacji, poinformował, że według wiarygodnych raportów niemieckich obserwatorów cywilnych i wojskowych, „ustaszów ogarnął szal”²⁰. W następnym zaś miesiącu doniósł o zakłopotaniu Niemców, których „sześć batalionów piechoty” przyglądało się bezradnie „ślepej, krwawej furii ustaszów”.

W masakrach tych czołowe role odegrali duchowni, sami franciszkanie. Wielu z nich chodziło z bronią i z ochotą uczestniczyło w rzeziach. Ojca Božidara Bralowa, znanego z tego, iż nie rozstawał się z pistoletem maszynowym, oskarżono, że w miejscowości Alipasin-Most tańczył przy ciałach 180 zamordowanych Serbów. Niektórzy franciszkanie zabijali, podpalali domy, łupili wioski i na czele ustaszowskich band pustoszyli bośniacką ziemię²¹. We wrześniu 1941 roku włoski reporter opisał franciszkańskiego mnicha, którego widział na południe od Banja Luki, jak ponaglał oddział ustaszów krucyfiksem. W archiwum włoskiego MSZ w Rzymie zgromadzono fotograficzne dowody zbrodni - zdjęcia kobiet z obciętymi piersiami, wylupionych oczu, odciętych genitaliów i narzędzi zbrodni: noży, toporów, haków na mięso”.

(...) W latach powojennych wiele się mówiło o osobistej świętości chorwackiego prymasa, arcybiskupa Stepinacia, i jego protestach

przeciwko prześladowaniom i rzeziom. Nawet jeśli się uzna, iż nie można mu zarzucić tolerowania morderczej nienawiści rasowej, to jego dzielona z chorwackim episkopatem pogarda dla swobód religijnych równała się współuczestnictwu w przemocach. W sprawie przymusowych nawróceń i rzezi Stepinac wystosował do Pavelicia długi list przełożony w roku 1946 z maszynopisu na angielski przez pisarza Huberta Butlera. Prymas przytacza w nim poglądy bez wyjątku przychylnie, kilku braci biskupów, w tym list od biskupa Mostaru, doktora Mišćicia, dający wyraz historycznym tęsknotom chorwackiego episkopatu za masowymi nawróceniami na katolicyzm.

Mišćić oznajmia na początku, że „jeszcze nigdy nie było tak dobrej okazji do dopomożenia Chorwacji w zbawieniu niezliczonych dusz”. O masowym nawracaniu pisze z entuzjazmem. Boleje jednak nad „ciasnotą poglądów” władz, które łapią nawet nawróconych i „polują na nich jak na niewolników”. Po czym, wyliczywszy masakry dokonane na kobietach, dziewczętach i dzieciach poniżej ósmego roku życia, które zaprowadzono w góry „i żywcem wrzucono (...) w głębokie jary”, czyni zdumiewające oświadczenie:

„W parafii Klepca zamordowano siedmuset odszczepieńców z sąsiednich wiosek. Podprefekt Mostaru, muzułmanin, pan Bajić, publicznie ogłosił (choć jako urzędnik państwowy powinien to przemilczeć), że w samej tylko Ljubinie wrzucono do dołów siedmuset schizmatyków”¹⁶.

Zacytowany list ujawnia moralne rozchwianie biskupów, którzy pokonanie Jugosławii przez Hitlera wykorzystali do wzmocnienia wpływów i potęgi katolicyzmu w tym rejonie. Jeden po drugim popierali oni nawrócenia, przyznając jednakże, że masowa zwalka odszczepieńców do przepaści nie ma sensu. Ich brak zdystansowania się wobec reżimu, potępienia go i ekskomunikowania Pavelicia i jego kompanów brał się z obaw przed utratą „dobrej okazji” na zbudowanie katolickiej potęgi na Bałkanach. Podobne obawy przed zmarnowaniem okazji do zapewnienia katolicyzmowi panowania na Wschodzie żywił Watykan, a więc sam Pacelli. To właśnie obawa przed utratą niepowtarzalnej szansy na „ewangelizację” doprowadziła go w latach 1915-1914 do forsowania, bez względu na reperkusje i niebezpieczeństwa, konkordatu z Serbią w nadziei na stworzenie przyczółka łacińskiego obrządku na ziemiach wschodnich chrześcijan.

W czasie drugiej wojny o sytuacji w Chorwacji Pacelli wiedział więcej niż o sytuacji w jakimkolwiek innym kraju w Europie, nie licząc

Włoch. Jego wysłannik, Marcone, (nając do dyspozycji samolot wojskowy, mógł podróżować do woli między Rzymem a Zagrzebiem. Chorwaccy biskupi zaś, z których kilku zasiadało w krajowym parlamencie, bez przeszkód komunikowali się w Watykanem i składali regularne wizyty ad limina u papieża w Rzymie". To właśnie podczas takich wizyt Pius XII i członkowie kurii mogli im zadawać, i z pewnością zadawali, dociekliwe pytania na temat ich sytuacji w ich kraju.

Pacelli korzystał też z innych, własnych, źródeł informacji, jak choćby audycji BBC, których przez całą wojnę skrupulatnie słuchał, przekładając mu ich treść, poseł Wielkiej Brytanii w Watykanie, Osborne. BBC często informowała o sytuacji w Chorwacji, czego typowym przykładem była wiadomość z 16 lutego 1942 roku: „Do najgorszych zbrodni dochodzi w diecezji arcybiskupa Zagrzebia [Stepinacia]. Bratnia krew płynie tam strumieniami. Prawosławnych siłą nawraca się na katolicyzm i nie słycać głosu oburzenia ze strony tego hierarchy. Doniesienia mówią za to o jego uczestnictwie, w nazistowskich i faszystowskich paradach"²⁸. Napływ wytycznych dla biskupów chorwackich z watykańskiej Kongregacji ds. Kościołów wschodnich, zajmującej się zwłaszcza katolikami obrządku wschodniego w tym regionie, wskazuje, iż w Stolicy Apostolskiej wiedziano o wymuszaniu od czerwca 1941 roku nawróceń na katolicyzm. Uwagę w tych dokumentach zwraca naleganie Watykanu, aby odrzucać tych kandydatów do nawrócenia, którzy pragną się ochrzcić z jawnie niewłaściwych pobudek, a więc (choć w instrukcjach nie pisze się o tym wprost) ze strachu i z chęci ocalenia życia.

Chorwackimi dyplomatycznymi odpowiednikami Marconego byli praktykujący w rzymskim szpitalu lekarz, Nicola Rusinović, i jego planowany następca, papieski szambelan w Watykanie, ksiądz Erwin Lobkowicz (z pochodzenia Czech). Swoją misję sprawowali na wpół tajnie, gdyż Stolica Apostolska utrzymywała stosunki dyplomatyczne z emigracyjnym rządem królestwa Jugosławii. Niemniej, pomimo rozlicznych dowodów masowych rzezi, w marcu 1942 roku Watykan zaproponował Chorwatom nawiązanie oficjalnych kontaktów. „Zalecam pańskiemu rządowi i kołom rządowym łagodność, a wówczas nawiążemy stosunki - zachęcił Rusinovicia Montini. - jeśli tylko będziecie postępować właściwie, nasze stosunki same się ułożą"³². 22 października tego roku Pacelli przyjął na audiencji księcia Lobkowicza, „z właściwą sobie nadzwyczajną łaskawością" wyrażając, według papieskiego gościa, „nadzieję, że już wkrótce przyjmie mnie w innym

charakterze"³³.

Tymczasem za pośrednictwem nuncjusza apostolskiego w Bernie, prałata Filippa Bernardiniego, o pomoc w imieniu prześladowanych pobratymców w Chorwacji zwróciły się do Stolicy Apostolskiej Światowy Kongres Żydów i diaspora izraelska w Szwajcarii. W dobrze udokumentowanym memorandum z 17 marca 1942 roku, sporządzonym niecałe dwa miesiące po przyjęciu na konferencji w Wannsee planów „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej", reprezentanci wymienionych ugrupowań przedstawili prześladowania Żydów w Niemczech, Francji, Rumunii, Słowacji, Chorwacji i na Węgrzech. Zależało im zwłaszcza na tym, aby papież wpłynął na ostatnie trzy z wymienionych państw, z którymi łączyły Watykan silne więzi dyplomatyczne i kościelne.

Na przykład prezydentem Słowacji był w owym czasie katolicki ksiądz. O Chorwacji napisano w memorandum: „Kilka tysięcy rodzin wywieziono na bezludne wyspy przy wybrzeżu Dalmacji lub wtrącono do obozów koncentracyjnych (...) Spośród Żydów, których zesłano do obozów pracy, bardzo wielu zginęło przy odwadnianiu i robotach kanalizacyjnych (...) Ich żony i dzieci przewieziono do innego obozu, w którym również cierpią straszny niedostatek"¹⁴. Manuskrypt tego, spoczywającego w Archiwum Syjonistycznym w Jerozolimie, listu opublikował w zbiorze pism poświęconych Pacellemu i Trzeciej Rzeszy Saul Friedlander. Natomiast wciąż żyjący jego sygnatariusz, Gerhard Riegner, w wydanych w październiku 1998 roku pamiętnikach *Ne jamais desespérer* ujawnił, iż nie został on włączony do jedenastotomowej watykańskiej edycji dokumentów z czasów wojny. Wskazuje to, że ponad pół wieku po jej zakończeniu Stolica Apostolska woli nie przyznawać się, co - i od kiedy - wiedziała o zbrodniach popełnianych w Chorwacji i o wczesnych stadiach „ostatecznego rozwiązania"⁴(...)

O wiedzy Watykanu, co naprawdę działo się w Chorwacji na początku 1942 roku, świadczy również rozmowa Rusinovicia z ekspertem od spraw słowiańskich, francuskim kardynałem Eugene'em Tisserantem, nowym - mimo jego wcześniejszych zastrzeżeń do Pacellego podczas konklawe - zaufanym Piusa XII. „Wiem na pewno - oświadczył Tisserant przedstawicielowi Chorwacji 6 marca 1942 - że to franciszkanie, jak na przykład ojciec Simić z Knina, uczestniczyli w atakach na ludność prawosławną w celu zniszczenia prawosławia. W ten sam sposób zlikwidowaliście prawosławie w Banja Luce. Wiem o odrażających wyczynach franciszkanów w Bośni i Hercegowinie i to

mnie bardzo boli. Tak nie godzi się postępować wykształconym, kulturalnym, cywilizowanym ludziom, a coś dopiero duchownym" 17. A podczas kolejnego spotkania z Rusinowiciem 27 maja powiedział, że według danych niemieckich „zniknęło trzysta pięćdziesiąt tysięcy Serbów” i że „w jednym obozie koncentracyjnym jest ich dwadzieścia tysięcy”³⁸.

Sam Pacelli natomiast traktował przywódców i przedstawicieli reżimu Pavelicia z niezmienną życzliwością. Liczba audiencji, których udzielił Chorwatom, jest znacząca. W lipcu 1941 roku przyjął stuosobową delegację chorwackich policjantów z szefem policji zagrzebskiej na czele. 6 lutego 1942 roku spotkał się z delegacją ustaszowskiej młodzieży, przebywającej w Rzymie. W grudniu tego samego roku powitał kolejną ich grupę.

Podobnie było w roku 1945, kiedy w rozmowie z Lobkowiczem „wyraził zadowolenie z otrzymania prywatnego listu od naszego pogławnika [Pavelicia]”, a później „rozczarowanie, że na przekór wszystkiemu nikt nie chce uznać, kto jest jedynym, rzeczywistym, głównym wrogiem Europy. Że nie podjęto żadnej prawdziwej, wspólnej zbrojnej krucjaty przeciwko bolszewizmowi”³⁹. Ale czy Hitler nie rozpoczął takiej krucjaty w lecie 1941 roku? Obserwując meandry rozumowania Pacellego na temat komunizmu, nazizmu, Chorwacji i katolickiej ewangelizacji Europy, można zrozumieć - ale nie wybaczyć - to, że milczał o chorwackich rzeziach”.*

Interwencja Watykanu w Słowacji

W jedenastotomowym wydaniu akt i dokumentów Stolicy Apostolskiej z czasów II wojny światowej, pod datą 10 marca 1942 r., jest przedstawiona prośba dr Roberta Guggenheima, prezesa Augudas Israel o poinformowanie papieża, że 23 marca rozpocznie się deportacja do Polski 135 000 Żydów słowackich, z błagalną prośbą o interwencję. W cztery dni później kardynał Maglione wysłał telegram do legata papieskiego w Bratysławie: "Sekretariat stanu chciałby żywić nadzieję, że wiadomość ta nie odpowiada prawdzie. Nie można bowiem przyjąć, że w kraju, który chce się kierować zasadami katolickimi, mogłyby powstać zarządzenia tak bolesne i o konsekwencjach tak przykrych dla tylu rodzin".

* (Papież Hitlera Tajemnicza historia Piusa XII John Cornwell, wyd. Da Capo 1999)

Na czele kolaborującego z Hitlerem rządu słowackiego stał ksiądz Tiso. Jakimi zasadami moralnymi kierowali się wówczas biskupi słowaccy, zostało to bez ogródek ukazane w specjalnym liście pasterskim w całości poświęconym "kwestii żydowskiej". Jego tekst przesłał jako załącznik depeszy do Watykanu charge d` affaire w Bratysławie. Dokument ten był wówczas nie tylko stanowiskiem biskupów słowackich, ale też był zbieżny z poglądami Watykanu, gdzie został przeczytany i złożony do archiwum bez adnotacji i jakiegokolwiek komentarza, bez jakiegokolwiek oporu lub chęci korekty czy sprostowania.

Tekst tej deklaracji ukazał się w dzienniku "Katolickie Nowiny" 26 kwietnia 1942 r. W pierwszej części jest w nim mowa o ochrzczonych Żydach, a w dalszej sprecyzowano stanowisko do pozostałych Żydów i rozporządzeń podjętych przeciw nim składających się z następujących zasad:

„Tragedia narodu żydowskiego bierze się stąd, że nie uznali Odkupiciela i przygotowali mu straszną i hańbiącą śmierć na krzyżu. Sam Odkupiciel lejąc łzy, zapowiedział im jako karę, rozproszenie po całym świecie. Po upadku Jerozolimy, zapowiedź Chrystusa spełniła się. Ich odrażający stosunek do chrześcijaństwa nie zmienił się i Żydzi mieli swój poważny udział w ostatnich krwawych prześladowaniach chrześcijan w Rosji i w Hiszpanii. Do tego trzeba jednak dodać, że narody kilkakrotnie dały dowód swego niezadowolenia i swej wściekłości wobec Żydów w sposób zbyt surowy i brutalny, co kontrastuje z zasadami chrześcijańskimi. Także u nas wpływ Żydów był szkodliwy. W krótkim czasie zawładnęli prawie całym życiem gospodarczym i finansowym kraju, ze stratami dla naszego ludu. Nie tylko ekonomicznie, ale także w dziedzinie kultury i obyczajów wyrządzili oni szkody naszemu społeczeństwu. Kościół nie może więc być przeciwny, jeśli władze państwowe legalnymi zarządzeniami powstrzymują szkodliwy wpływ żydowski. W rozwiązaniu tej skomplikowanej kwestii nie wolno jednak zapominać, że także Żydzi są ludźmi i że z tego powodu należy ich traktować w sposób humanitarny. Należy przede wszystkim zważyć, czy nie jest gwałcony obowiązujący porządek prawny i czy nie są naruszane prawa boskie (...) Uznaliśmy za niezbędne oświadczyć powyższe, aby społeczność katolicka miała świadomość, jaki jest pogląd hierarchii katolickiej i aby nasi wierzący mieli jasną wizję stosunku kościoła w kwestii żydowskiej, szczególnie wobec różnych i nie zawsze życzliwych głosów krążących na ten temat.